

JANUSZ HEJNOWICZ (1938-2000) – AKTOR RODEM Z GOSTYNIA

Janusz Hejnowicz pochodził z Wielkopolski, ale duszę artystyczną miał wybitnie kresową. Niemal przez całe swoje dorosłe życie żył i pracował we Wrocławiu, mieście w większości zasiedlonym przez ludzi z centralnej i wschodniej Polski.

Urodził się 21 października 1938 roku w Gostyniu. Jego rodzicami byli Mieczysław i Helena z Czwojdzinśkich. Wcześniej stracił ojca. Rozstrzelali go Niemcy 21 października 1939 roku na gostyńskim Rynku. Najmłodszym z jedenaściorga rodzeństwa Januszem zajmowała się głównie siostra Halina. Wysiedleni na początku wojny znaleźli się w dawnej Kongresówce. Początkowo przebywali w Wilkowicach koło Rawy Mazowieckiej, później w Przęsławicach koło Grójca. Po zakończeniu wojny Hejnowiczowie powrócili do Gostynia, gdzie Janusz ukończył szkołę powszechną. Następnie pobierał naukę w technikum młynarskim we Wrocławiu, a po zdaniu matury rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1964 roku otrzymał tytuł magistra prawa i rozpoczął pracę w teatrze studenckim Kalambur. Niebawem zdał też eksternistyczny egzamin w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie.

W teatrze Kalambur pracował nieprzerwanie do roku 1993. Rok później teatr zakończył swoją działalność. Janusz Hejnowicz występował między innymi w takich sztukach jak: *Kurt Mariana Grześczaka*, *Cienie Witolda Wirpsy*, *Don Kichot* Miguela de Cervantesa, *Chmury* Arystofanesa, *Dobrodziej złodziei* Karola Irzykowskiego, *Szewcy* Stanisława Ignacego Witkiewicza, *W rytmie słońca* Urszuli Koziół, *Moje ukochane beznózki* – monolog według Sławomira Mrożka, *Ziemia zdradzona* Pabla Nerudy, *Biała skrzynia* Urszuli Koziół, *Żegnaj, kuku* Josefa Topola, *Ja trzymam, ty trzymasz, ona spada* Janusza Tartyły, *Wymyślanie publiczności* Petera Handkego. Wystąpił również w filmach fabularnych i spektaklach telewizyjnych. Zagrał m.in. w: *W rytmie słońca*, spektakl telewizyjny z 1972 roku; *Hazardziści*, film fabularny z 1975 roku (w roli pracownika banku); *Zdjęcia próbne*, film fabularny z 1976 roku (rola aktora w domu kultury); *Wolny strzelec*, film fabularny z 1981 roku; *Wyjście awaryjne*, film fabularny z 1982 roku (rola lekarza); *Na kłopoty Bednarski*, serial z 1986 roku – odcinek piąty *Znak węża*; *Konsul*, film fabularny z roku 1989.



Janusz Hejnowicz (1938-2000)

Krótko po jego śmierci ukazały się w „Gazecie Dolnośląskiej” – dodatku do „Gazety Wyborczej” – z 18 lutego 2000 roku dwa pożegnalne artykuły: pióra Urszuli Koziół – poetki i Bogusława Litwińca – współzałożyciela teatru Kalambur.

W pierwszym z nich, zatytułowanym *Smutne odejścia* poetka pisze:

Janusz Hejnowicz zaistniał w mojej świadomości w *Szewcach* Witkacego zrealizowanych w Kalamburze przez Włodka Hermana. Dziś niewiele o tym wiedzą młodsze generacje, kto to był Herman, Hejnowicz, Kalambur. Niepielęgnowane wspólną pamięcią tradycje tego miasta schodzą do podziemnych krypt, do nekrologów. Trudno nie myśleć o tym przy przedwczesnym odejściu wspaniałego aktora Janusza Hejnowicza, który, niestety, nie natrafił na swego filmowego reżysera, który potrafiłby w pełni ukazać i utrwalić jego nieoceniony talent. Dar, jakim nas obdarzać potrafił Janusz w najdrobniejszym epizodzie przelotnej sytuacji scenicznej, z której zawsze potrafił wykrzesać coś o wiele więcej. Miałam okazję poznać bliżej zespół Kalambura w najrozmaitszych sytuacjach. Otóż, uderzyło mnie właśnie to, że przy wyglupach zespołu po spektaklu Janusz Hejnowicz nigdy nie starał się być duszą towarzystwa, on obdarzony niesamowitym wprost talentem komicznym, zmysłem absurdu, ironii sprawiał wrażenie osoby ściszonej, nieobecnej, zagubionej. Wystarczyło jednak, żeby wszedł na scenę – stawał się z miejsca kimś, z miejsca stwarzał postać, przeobrażał się. Od samego początku miał swój styl. Nie podrabiał nikogo, żadnego aktora, to on sam stwarzał tego kogoś niczym swoje alter ego, nieomylnie rozpoznawane przez jakąś wewnętrzną intuicję i zawsze utrafiał w kreowaną oso-

bowość. Jeśli miał istotnie do zagrania coś więcej, był tak w tym rewelacyjny jak właśnie w *Szewcach*.

Janusz Litwiniec w artykule *Artysta ochotnik* napisał:

Zmarł Janusz Hejnowicz. Największy aktor teatru Kalambur. Kolega niezawodny. Wzorowy przykład artysty ochotnika. Potrafił kalkulować, ale na scenie nigdy nie pytał „za ile?” i nie domagał się odpowiedzi, jak długo tej nocy potoczy się próba. Pierwszy stawiał się z tekstem wykutym na pamięć, ostatni wymagał suflera. Nad Odrę przybył z północy z rodziny wielkopolskich młynarzy. Studiował prawo, ale kumpelską prawość miał w sobie wrodzoną. Przez czterdzieści lat wszyscy w Kalamburze żyliśmy jak kozacy: na scenie i w kulisach; krew nie woda, w garderobach – luzacy. Zналиśmy się jak tyse konie. Stanowiliśmy zespół twardzieli, przeto dokużaliśmy sobie niezmiernie. Janusz był ponad, jak jego nieskazitelnie wykrochmalone koszule, zwłaszcza na tle moich hippisowskich szmat. Po prostu wrocławianin wzorowy. Nikt nie widział, żeby skórka banana z jego rąk wyśladowała na trotuarze a kostium w garderobie rzucony był między szminki. Na autostradach Europy podczas licznych wędrówek Kalamburu, po awangardowych scenach i festiwalach, zawsze trzymał mapę na kolanach. I nigdy nie zbłądził palcem z wyznaczonego celu. Kierowcy autokarów go uwielbiali. Był czas, gdy ten rzetelny przodownik studenckiej sceny, niemniej błyskotliwie brylował na parkiecie. Było to w latach późnego boogie woogie i wczesnego rock and rolla. To Janusz z Kaczką w klubie ZSP Pałacyk owianym neobohehiczną sławą młodej inteligencji pierwsi po tej stronie żelaznej kurtyny zatańczyli spiralę wokół szyi. Odtąd wiedziałem, że mogę wymagać każdej scenicznej figury od tego, bądź co bądź okularnika ze szklami plus cztery i więcej. Może też dlatego po latach górale karpaccy, widząc w Januszu swoją krzepę, znieśli go na rękach wprost ze sceny do knajpy po trzech godzinach *Kamienia na kamieniu* Myśliwskiego... Doprawdy, śmierć Janusza z punktu widzenia kondycji sztuki, sceny i życia to nieporozumienie.

Był też ceniony i lubiany w gronie rodzinnym. Maria Bayer, jego siostra, pamięta go najdokładniej z okresu końca wojny, kiedy rodzina Hejnowiczów mieszkała w Przęsławicach koło Grójca i prowadziła młyn zbożowy. Wspomina, że trafił tam za sprawą Zofii Hejnowicz, która przywiozła go z Gostynia jako kilkuletniego chłopca. Opis tego wydarzenia znaleźć można w książce *Chmury nad domem*. Wcześniej Janusz Hejnowicz przez kilka lat przebywał u swego stryja Aleksandra w Gostyniu. Opiekowała się nim Urszula Hejnowicz (zamężna Portalska), córka Aleksandra Hejnowicza.

Pani Bayer stwierdza, że spotykali się okazjonalnie w okresach świątecznych. Częściej widywali się w latach dziewięćdziesiątych po odzyskaniu przez rodzinę młyna, który w dwudziestolecie międzywojennym był własnością ich ojca Mieczysława i jego brata Aleksandra.

Kamila Hejnowicz wspomina swojego szwagra jako człowieka bardzo wesołego, wrażliwego i uprzejmego. Uważa, że od samego początku była to dusza artystyczna i towarzyska. Co pewien czas spotykali się w Gostyniu, rzadziej we Wrocławiu. Pamięta, że pod koniec lat siedemdziesiątych była wraz z mężem i państwem Bayerami we Wrocławiu na sztuce Stanisława

Ignacego Witkiewicza *Szewcy*. Janusz grał główną rolę, a po zakończeniu spektaklu publiczność na stojąco nagrodziła go gromkimi brawami.

Janusz Hejnowicz zmarł we Wrocławiu 16 lutego 2000 roku, po długiej walce z chorobą nowotworową. Żona Elżbieta do dziś mieszka w stolicy Dolnego Śląska.

Dziękuję Krzysztofowi Hejnowiczowi za pomoc w przygotowaniu artykułu.